Cena 10 gr.

...dakcja ... Administracja ... ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" ... Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 193. r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 330. Łódź, sobota 1 grudnia 1934 r.

ZLIKWIDOWANA SZAJKA.

Uciekający bandyta

padł od kuli policjanta.

GORLICE 1 grudnia. W Bieśniku, powiat Gorlice, syn miejscowego karczmarza Schiff, lat 19, zorganizował bandę złodziejską, która w krótkim czasie stała się plagą w okolicy, dopuszczając się w ciągu ostatnich miesięcy 18 poważnych kradzieży, a ośmielona powodzeniem banda ta dokonała kilku włamań, połączonych z rozbojem. Po śmiaełm wystąpieniu bandy w Bystrej, gdzie pobito dotkliwie żelaznym drągiem okręconym w kolczasty drut, Izaaka Donnera i zrabowano garderobę oraz gotówkę, dokonano nowego zuchwałego rozboju w Szalowej. Mianowicie do domu Petroneli Flisowej wtargnęli członkowie bandy wieczorem i pobili znajdującego się w mieszkaniu Bronisława Majoche, któremu zrabowali z kieszeni 73 zł.

Policja, zebrawszy poszlaki ,przystąpiła do likwidacji bandy. Komendant posterunku w Łużnej, Opozda udał się onegdaj nad ranem do domu podejrzanego Schiffa, który, na widok posterunkowego, w bieliźnie uciekł przez okno. W dalszym pościgu komendant napotkał herszta bandy Schiffa w towarzystwie Jana Sowy w domu Kunegundy Kukla w Bystrej. Podczas aresztowania obydwóch Schiff stawiał opór i próbował Opozdę rozbroić, chwyciwszy za jego karabin. Dopiero z trudem udało się go ubezwładnić i założyć kajdany. Jednak w drodze na posterunek policji w Łużnej Schiff wyrwał rękę z kajdan, łączących go ze wspólnikiem Janem Sową i począł uciekać do lasu. Komendant, po trzykrotnem wezwaniu go do zatrzymania się, oddał do Schiffa strzał z karabinu. Schiff, ciężko raniony padł na ziemię, a po przewiezieniu do szpitala Powszechnego w Gorlicach zmarł.

Na miejsce wypadku wyjechał natychmiast powiatowy komendant policji, który przeprowadziwszy w tej sprawie dochodzenia, przy pomocy podwładnych aresztował członków bandy w liczbie 9 osób, którzy brali udział w kradzieżach i napadach: Wojciech Kmak ze Stróż Wyżnich, Jan Sowa, Władysław Bawołek, Józef Krok, wszyscy trzej z Szalowej oraz Józef Kukłą z Bystrej zaś reszta aresztowanych trudniła się paserstwem.

DEMONSTRACJE STUDENTÓW W PRADZE



Na tle sprawy zwrotu insygniów uniwersytetowi Czeskiemu przez wszechnicę niemiecką w Pradze, które to uniwersytety były niegdyś jedną wspólną uczelnią, wynikł zatarg. który przybrał formę burzliwych demonstracyj studenckich. Zdjęcie przedstawia moment usuwania studentów demonstrujących na antyniemieckiem zebraniu grupy Opozycji Narodowej.

Ubezpieczenia inwalidzkie dla emigrantów.

Ważne sprawy robotnicze na międzynarodowej konferencji pracy.

GENEWA, 1. 12. — Na najbliższej międzynarodowej konferencji pracy, która odbędzie się w Genewie w roku przyszłym, rozważana będzie m. i. sprawa zachowania uprawnień ubezpieczonych w zakresie ubezpieczenia inwalidzkiego dla robotników, zmieniających kraj zatrudnienia; sprawa ta posiada dużą wagę dla Polski, jako dla kraju emigracyjnego.

Międzynarodowa konferencja pracy zajmie się również sprawą zatrudnienia kobiet w pracy pod ziemią we wszelkiego rodzaju kopalniach oraz sprawą bezrobocia wśród młodocianych; uchwały w tej ostatniej sprawie mają być opracowane w formie zaleceń.

W dalszym ciągu porządek obrad przewiduje, forsowaną oddawna przez Polskę, sprawę płatnych urlopów w przemyśle. Uchwalona ma być również ogólna konwencja w sprawie przywrócenia czasu pracy przemyśle; działy przemysłu, do których stosowana ma być ta konwencja, ustalane będą corocznie na międzynarodowych konferencjach pracy. Ponadto porządek obrad przewiduje sprawę rewizji konwencji węglowej o czasie pracy, dyskusję nad doroczném sprawozdaniem dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy oraz powołanie komisji dla zbadania raportów poszczególnych państw o stosowaniu przez nie ratyfikowanych konwencyj pracy.

—:×:—

Marsz. Piłsudski jest zadowolony

z pobytu w Wilnie.

WILNO, 1,12 Marszałek Piłsudski, który od przeszło tygodnia bawi w Wilnie, spędza cały czas w pałacu reprezentacyjnym, gdzie odbywa gry wojenne z wyższymi oficerami. Marszałek czuje się doskonale i jest w dobrym humorze. Czas poza pracą poświęca członkom rodziny i najbliższemu otoczeniu. Wczoraj gościem marszałka był brat jego, b. minister Jan Piłsudski, wiceprezes Banku Polskiego w Warszawie.

Podanie studentów wileńskich o dopuszczenie do egzaminu w dodatkowym terminie złożone marszałkowi za pośrednictwem kpt. Lepeckiego marszałek polecił przekazać ministrowi oświaty. Równocześnie wyjechał z Wilna do Warszawy rektor Uniwersytetu Stankiewicz.

Nowy kardynał-camerlengo

Pogłoski o nominacji Kardynała Pacelliego.

Miasto Watykańskie. 1. 12. — W kołach watykańskich mówi się, że w najbliższym czasie Ojciec św. nada kardynałowi sekretarzowi stanu Pacelliemu wysokie odznaczenie. Chodzi tu o godność Camerlengo Świętego Kościoła Rzymskiego po zmarłym kardynale Piotrze Gasparrim. Funkcje, związane z tym urzędem, należą do najwyższych, jakie mogą przypaść w udziale członkowi Kolegjum Kardynalskiego. Na wypadek śmierci Papieża kardynał-camerlengo obejmuje najwyższą władzę nad sprawami kościelnemi i piastuje ją przez cały czas trwania konklawe. Nie brakło też wypadków, że kardynał-camerlengo powoływany był jako następca zmarłego Papieża.

Kurjer zderzył się z autobusem kolejowym

80 OSÓB POPARZONYCH.

RZYM, 1. 12. — W pobliżu turyńskiego dworca podmiejskiego Porta Susa wydarzyła się tragiczna katastrofa kolejowa. Kurjer Turyn — Medjolan zderzył się z autobusem kolejowym linji Turyn — Aosta. Autobus kolejowy został doszczętnie zdruzgotany i wskutek wybuchu zbiornika benzynowego stanął w płomieniach.

Wśród podróżnych wybuchła nieopisana panika. Przy zatarasowanych wyjściach rozgrywały się drastyczne sceny. Kilku podróżnych zostało stratowanych, reszta usiłowała ratować się ucieczką przez okna.

Kurjer wskutek zderzenia nie odniósł uszkodzeń. Dzięki natychmiast wdrożonej akcji ratunkowej udało się większość rannych i poparzonych wydobyć z autobusu. Około 80 pasażerów zostało rannych. Stan kilkunastu, którzy odnieśli ciężkie poparzenia, uważany jest za beznadziejny.

Wypadek został spowodowany złem nastawieniem zwrotnicy, wywołanem uszkodzeniem w mechaniźmie zwrotnicy.

Zakrwawione koszule zdradziły morderców.

Rozbita czaszka 85-letniej staruszki

WILNO 1.12 Wczoraj w jednym z wileńskich domów noclegowych funkcjonarjusze wydziału śledczego zatrzymali dwóch osobników z zakrwawionemi koszulami.

Stwierdzono, że są to: Jan Bobrowicz i Edw. Leonczak. Obaj liczą po lat 20. Przy rewizji osobistej znaleziono przy nich 150 rubli w złocie oraz około 120 złotych. Po krótkiem przesłuchaniu, abaj przyznali się, że rano zamordowali 85-letnią Michalinę Jereminowiczową, zamieszkałą przy ul. Połockiej 12 i po dokonaniu morderstwa zrabowali swej ofierze pieniądze.

Policja udała się pod wskazany adres, celem stwierdzenia tych zeznań i istotnie w zamkniętem mieszkaniu znaleziono zwłoki staruszki z rozbitą czaszką.

Zabójstwa dokonano kawałkiem drzewa które pozostawiono na miejscu zbrodni obok zwłok. Przybyli na miejsce prokurator i sędzia śledczy, którzy wspólnie z policją prowadzą dochodzenia.

Wiadomość o morderstwie na Zarzeczu przy ul. Połockiej, wywarła silne wrażenie wśród tamtejszych mieszkańców.

W firmie Teitelbaum bez zmian.

Konferencja nie dała wyniku.

Łódź, 1. 12. — Zapowiedziana na dzień wczorajszy konferencja porozumiewawcza w sprawie wynikłego zatargu we firmie Teitelbaum nie dała oczekiwanych rezultatów, gdyż firma tłumaczy sie brakiem zamówień i niemożnością zatrudnienia.

Zatarg dotyczy wyłącznie robotników z tkalni, gdzie wymówienia pracy ekspirowały już tydzień temu i załoga robotnicza miała być zatrudniona doraźnie.

Narazie kwestja dojścia do porozumienia pozostaje otwarta, a robotnicy bez pracy. Na oddziale przędzalniczym firmy wre nadal praca.

Dolar 5.27

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.29, w płaceniu 5.27; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.50, w płaceniu 26.40; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.57; marka w żądaniu 1.88, w płaceniu 1.87; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.27.

Teatr Miejski w Łodzi

walczy z trudnościami finansowemi.

ŁÓDŹ, 1. 12. — Personel techniczny Teatru Miejskiego w liczbie 76 osób zwrócił się o interwencję do Z. Z. Z. w sprawie zalegania zarządu teatru z wypłatą poborów.

Teatr Miejski, doznawszy w bieżącym roku budżetowym ponownej obniżki subsydjum miejskiego w kwocie 18 tysięcy złotych, walczy z trudnościami finansowemi i zalega w wypłatach zarówno personelowi technicznemu, jak i aktorom. Na zebraniu podjęta będzie uchwała nad zagadnieniem, w jakim kierunku pójść mają kroki interwencyjne, aby zaradzić złu.

Zagadkowy trup w rowie.

ŚMIERĆ PO WYPŁACIE.

Łódź, 1 grudnia. W dniu wczorajszym około godziny 10 rano w polu należącym do niejakiego Rosickiego przy ul. Tuszyńskiej 47 w Chojnach, znaleziono zwłoki mężczyzny leżące w rowie, przekopanym do urządzenia ślizgawki. Trup leżał głową na dnie rowu, zaś tułów i nogi znajdowały się na brzegu wykopu. Przeprowadzone dochodzenie przyczyniło się do ustalenia tożsamości trupa. Okazał się nim mianowicie 40- letni Bolesław Wojciechowski, robotnik, zamieszkały w gminie Chojny, przy ul. Wierzbowej 1.

Przyczyny zgonu Wojciechowskiego narazie nie ustalono.

Zwłoki robotnika przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego przy ul. Łąkowej, gdzie w dniu dzisiejszym poddane zostaną sekcji lekarskiej.

Jak się okazuje Wojciechowski, w towarzystwie kilku kolegów-robotników fabryki Geyera, w czwartek wieczorem bawił się w jednej z knajp przy ul. Tuszyńskiej, gdzie upił się. Późnym wieczorem Wojciechowski pożegnał kolegów i ruszył do domu. Nazajutrz rano znaleziono jego zwłoki.

Jak się okazuje powierzchowne oględziny zwłok Wojciechowskiego nie wykazały oznak gwałtownej śmierci. Na twarzy zmarłego znaleziono jedynie niewielką ranę, która jednak powstać mogła wskutek upadku do rowu. Zabłocone ręce Wojciechowskiego wskazują na to, że usiłował się on wydostać z rowu.

Waszyngton z lotu ptaka.



Panorama reprezentacyjnej dzielnicy Waszyngtonu, widziana z lotu ptaka. Na pierwszym planie — gmach kapitolu, z prawej gmach sądu Najwyższego. Nad kapitolem przelatuje samolot, typu autogiro

ŻYWCEM ZASYPANY W STUDNI.

Straszna śmierć robotnika.

ŁÓDŹ, 1. 12. — Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj po południu we wsi Wola - Groszowska, gm. Godziesze, pow. kaliskiego. W zagrodzie miejscowego sołtysa, Jana Kowalskiego, kopano studnię.

Przy pracy tej zajętych było kilku robotników. Kiedy jeden z nich, niejaki Józef Lejman, znajdował się na dnie studni, na głębokości około 10 metrów, boki studni obsunęły się, zasypując studnię do połowy.

Robotnicy z pomocą wieśniaków rzucili się na ratunek zasypanego Lejmana. Po upływie pół godziny dopiero wydobyto nieszczęśliwego robotnika, który już jednak nie żył. Zwłoki tragicznie zmarłego robotnika zabezpieczone zostały na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo - lekarskiej.

Dlaczego przyśpieszono zwołanie

nowej rady miejskiej w Łodzi?

Łódź, 1,12 Na dziś godz. 1-a w południe zwołana została przez zarząd miasta konferencja prasowa, na której przedstawicielom prasy miejscowej przedstawione zostaną powody dla których przyśpieszone zostało zwołanie nowej rady miejskiej na dzień 4 grudnia.

Posiedzenie to będzie miało podwójny porządek dzienny, bowiem prócz ustalenia składu liczbowego prezydjum miasta i uposażeń jego dokonany zostanie równocześnie wybór prezydenta, wiceprezydentów i ławników.

Ponadto omówiona zostanie technika obrad i przepisy porządkowe.

Płonące plecy kmiotka.

Jeszcze jedna ofiara znachora.

Wieluń, 1. 12. — Do szpitala W. W. Św. w Wieluniu przywieziony został na kurację mieszkaniec wsi Broników, gm. Mierzyce — Hamulak Antoni, lat 30, który doznał silnego poparzenia

pleców i klatki piersiowej.

Jak wynika z opowiadania poparzonego — cierpiał on na jakieś dolegliwości — na które jakiś znachor — zalecił mu smarowanie denaturatem i „przypiekanie" przy ogniu.

Wynik tej kuracji był taki, że Hamulak znalazł się w szpitalu gdyż plecy jego obficie wysmarowane „denaturatem" przez troskliwą żonę w czasie „przypiekania" zapaliły się i nim przybyła pomoc — przypiekły się na skwarek.

Nieudana ucieczka do Palestyny.

SKARGA ŁODZKICH KUPCÓW.

Kalisz, 1,12 Chaim Korngold, Łódź Nowomiejska 19, Jakób Aron Janowski, Łódź Nowomiejska 19, Pinkus Kuśnicki Zd. Wola Złotnickiego 18 i Mordka Szech, Łódź, Ogrodowa 1 złożyli w tut. Wydziale Śledczym zameldowanie o przywłaszczeniu towarów bawełnianych na

ogólną sumę 5,025 złotych

przez Klajna Abrama, zam. w Kaliszu przy ul. Ciasnej 4. Niezależnie od tego Klajn przywłaszczył 800 zł. gotówki na szkodę Berlinerówny Sury zam. w Kaliszu przy ul. Nadwodnej 14. Klajna w sprawie Berlinerówny zatrzymano i przesłano władzom sądowym, które zastosowały

bezwzględny areszt

W pozostałych sprawach Wydział Śledczy prowadzi dochodzenie. W toku prowadzonego dochodzenia ustalono, iż Klajn Abram nabyte towary usunął z domu, częściowo sprzedał po cenie niższej niż płacił, chcąc w ten sposób zdobyć gotówkę i czynił starania o dokumenty na wyjazd do Palestyny.

Mysz w butelce piwa.

Ukarani właściciele rozlewni.

Katowice 1,12 Sąd Grodzki w Katowicach rozpatrywał ciekawą sprawę. Na ławie oskarżonych zasiadł właściciel rozlewni piwa w Wełnowcu, Teodor Faber i właścicielka składu w Wełnowcu, Marja Cesenchowa. Robotnik murarski, Stefan Przychyński, kupił w składzie Cesenchowej

butelkę piwa.

Gdy zamierzał piwo wypić, spostrzegł ku swemu przerażeniu, że w butelce pływa mała myszka, która się już rozkładała. Oburzony Pychyński doniósł o tem policji, która piwo przekazała do Zakładu Badania Środków Żywnościowych w Katowicach, a zakład ten przekazał sprawę prokuratorowi.

Po przesłuchaniu świadka i przemówieniu stron sąd skazał Fabera na 150 zł. grzywny, wzgl. miesiąc aresztu, a Cesenchową na 50 zł. grzywny, wzgl. tydzień aresztu.

W oparach mgły...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 1. 12. — W dniu dzisiejszym, o godz. 8 rano temperatura wynosiła 1 stopień poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 2 stopnie poniżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 758,1 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry zachodnie z szybkością do 2 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o zmiennem zachmurzeniu.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Finlandja uzyskała pożyczkę od Stanów Zjednoczonych w wysokości 10 miljonów dolarów.

(—) Prasa sowiecka wyraża obawy spowodu prób zbliżenia Hitlera z Francją, a zwłaszcza spowodu przyjazdu Ribentropa do Paryża.

(—) B. prezydent Boliwji, dr Salamanca, został postawiony przed sąd wojenny.

(—) Zgromadzenie ustawodawcze w Windhoc uchwaliło 12 głosami przeciwko 6 to znaczy większością dwóch trzecich głosów wniosek, według którego południowo - zachodnia Afryka wchodzi, jako piąta prowincja, do unji południowo - afrykańskiej.

(—) Bawiący w Londynie książę Paweł odrzucił propozycję Anglji kompromisowego załatwienia sporu jugosłowiańsko - węgierskiego.

(—) Głównym dyrektorem „Orbisu" został mianowany mjr. Fularski.

(—) Prezydjum Rady Ministrów w porozumieniu z Ministerstwem Komunikacji ustanowiło nową formę legitymacji dla urzędników i ich rodzin. Legitymacje te będą służyć jako dowód do otrzymywania ulgowego biletu kolejowego. Nowe legitymacje wejdą w życie od 1 kwietnia 1935 r.

(—) Ubezpieczalnie Społeczne przystępują od dziś, t. j. od 1 grudnia, do kontroli zgłoszeń pracowników oraz pracodawców. Szczególna uwaga zwrócona będzie na małe warsztaty pracy i na gospodarstwa domowe. Niezgłoszenie pracownika pociągnie dla pracodawcy represje, wyrażające się w różnych karach, stosunkowo wysokich w zestawieniu z opłatami ubezpieczeniowemi.

(—) Granica emisji bilonu w Polsce została podwyższona do 426 miljonów złotych.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu zarządu Zw. Miast Polskich obradowano nad projektem utworzenia towarzystwa budowy i eksploatacji wodociągów z kapitałem zakładowym 10 miljonów złotych.

(—) Na nowej linji kolejowej Radom — Warszawa nastąpiła wczoraj katastrofa na stacji Czyste. Rozbiciu uległ najpierw pociąg towarowy spowodu przejechania sygnału, a potem pociąg osobowy, który wjechał na rozbity brankard. Nikt z pasażerów nie odniósł szwanku.

ZATELEFONUJ ZARAZ Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymywać będziesz „Echo" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Czterdziesta serja nagród za uważne czytanie

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgowa opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Lokatorzy pobili gospodarza.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 1 grudnia. Wczoraj późnym wieczorem w domu przy ulicy Gnieźnieńskiej 20 miała miejsce krwawa bójka pomiędzy gospodarzem, a lokatorami wymienionego domu.

Dwaj spośród lokatorów Józef Wojciechowski i Bronisław Gicel w stanie pijanym wtargnęli do mieszkania gospodarza Antoniego Rzeszowskiego, którego zupełnie bez powodu zaczęli bić. W obronie starca stanął syn jego 54-letni Rzeszowski. Bójkę zlikwidowali inni lokatorzy, zwabieni jękami poturbowanych tak gospodarzy jak i obu lokatorów.

Zawezwano niezwłocznie miejskie pogotowie ratunkowe, którego lekarz udzielił wszystkim poszkodowanym pierwszej pomocy. Najbardziej poszkodowanym został właściciel posesji — Antoni Rzeszowski który odniósł

cztery rany cięte głowy.

Winnych wywołania bójki pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Około północy na ulicy Smugowej w bójce zostali dotkliwie poturbowani Jan Śniady i Franciszek Poncz. Wymienionym udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

ŻYCIE PABJANIC.

Ograbienie kasy kolejowej.

Podczas jednej z ubiegłych nocy do kasy kolejowej w Dobroniu pod Pabjanicami dobrali się złodzieje. Na szczęście w kasie znajdowała się niewielka suma pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży biletów, która też stała się łupem złodziei.

Powiadomiony o kradzieży komisarjat policji w Pabjanicach wydelegował na miejsce kilku funkcjonarjuszów dla przeprowadzenia dochodzeń i odnalezienia śladów które doprowadziłyby do schwytania sprawców.

PIERWSZE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

Jak komunikują z miarodajnych źródeł, pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej m. Pabjanic odbędzie się w poniedziałek, dnia 3 grudnia rb. w sali Straży Ogniowej na Nowym Rynku. Początek posiedzenia naznaczony został na godz. 7 wieczorem.

Nowi radni otrzymali już odpowiednie zawiadomienia, które rozesłane zostały przez biuro administracyjne Zarządu miasta. Dla publiczności wstęp za biletami.

AKROBATA W ROLI KWESTARZA.

W okolicach Pabjanic kręcił się od pewnego czasu jakiś osobnik, który podawał się za kwestarza tow. dobroczynności i zbierał datki

na powodzian.

Wzruszeni opowiadaniem kwestarza o strasznej doli pozbawionych dachu nad głową i głodnych powodzian, ludziska szczodrze dawali pieniądze i żywność.

We wsi Porszewicach pod Pabjanicami administratorowi tamtejszego majątku zachowanie się kwestarza wydało się podejrzane. Zażądał przeto odpowiednich zaświadczeń, potwierdzonych przez władze, a gdy podejrzany osobnik począł wykręcać się, oddał go w ręce policji. Zdemaskowany kwestarz okazał się zwykłym oszustem, żerującym na naiwności ludzkiej, noszącym nazwisko Jakób Wisznia, ur. w r. 1908 w Lublinie, 4-krotnie karanym i z zawodu będącym akrobatą. Znalezione u niego pieniądze i worek z żywnością skonfiskowano i oddano do dyspozycji Komitetu pomocy powodzianom w Pabjanicach, zaś oszusta osadzono w więzieniu.

Sąd grodzki w Pabjanicach skazał Jakóba Wisznię na 6 miesięcy aresztu.

ARESZTOWANI KOMUNIŚCI.

Jak już donosiliśmy, policja pabjanicka aresztowała 7 znanych na terenie miasta działaczów komunistycznych, którzy w jednem z prywatnych mieszkań odbywali konferencję sekretarzy komórek komunistycznych, tworząc razem komitet K. P. P. w Pabjanicach.

Aresztowanymi okazali się: Chaim Dzbanek delegat C.K.K.P. z Warszawy, Stanisław Pietrasiak, Drobniewski, Józef Myśliwiec, Jan Kubicki, Antoni Wszelaki i Władysław Marciniec, wszyscy pabjaniczanie. Aresztowanych po pierwiastkowem przesłuchaniu odstawiono do Łodzi.

Właściciel mieszkania, w którem odbywało się zebranie Antoni Suwara ul. Narutowicza 9 kilka dni się ukrywał, lecz ostatniej nocy został ujęty i osadzony w areszcie.

Przy aresztowanych znaleziono wiele materjału kompromitującego w postaci okólników centrali komunistycznej, odezw broszur itp. Część materjału zniszczyli sami uczestnicy konferencji w mieszkaniu Suwary, nie wpuszczając policji w ciągu pół godziny. Dopiero groźba wyłamania drzwi zmusiła komunistów do ich otwarcia, wskutek czego nie zdążyli zniszczyć wszystkich dowodów.

ŻYCIE ZGIERZA.

SYTUACJA W FIRMIE „L. URYSON"

Jak już donosiliśmy termin dzierżawy przędzalni barona Sacherta przez firmę L. Uryson upłynął z dn. 30 listopada 1934 r. Obecnie cały personel fabryczny, wszyscy robotnicy zostali zwolnieni, otrzymując karty na zapomogę. Firma „L. Uryson" starała się o przedłużenie terminu dzierżawy, jednak do zgody nie doszło. Punktem spornym był czynsz dzierżawny. Firma nie chciała zgodzić się na żądania właściciela, zwłaszcza gdy nie miała dość poważnego konkurenta. Ostatnio łódzcy przemysłowcy Bersztajn Zekto i Glück stein „podkupili" Urysona i ostatecznie wydzierżawili fabrykę. Terminu rozpoczęcia prac nie można narazie określić. O ile nowym dzierżawcom uda się porozumieć z firmą „L. Uryson" co do uzyskania od niej patentu na miesiąc grudzień możliwe, że fabryka zaczęłaby pracować już

w przyszłym tygodniu,

w przeciwnym razie praca w fabryce rozpoczęłaby się dopiero w styczniu 1935 r. t. j. z chwilą wykupienia patentu. Do pracy prawdopodobnie przyjmowani będą starzy robotnicy, którzy mają w tej fabryce praktykę.

* * *

W dniu wczorajszym, około godziny 12 w nocy, przed posesją Nr. 1 przy ulicy Krótkiej w Zgierzu rozległ się

głośny strzał.

Kiedy mieszkańcy wymienionego domu wyjrzeli na ulicę znaleźli leżącego na chodniku młodego mężczyznę. Z piersi nieznajomego spływała krew. Jak się okazało nieznajomy popełnił samobójstwo. Kula rewolwerowa uszkodziła samobójcy serce, powodując natychmiastowy zgon. Samobójcą okazał się 23-letni Sylwester Fandrych, zamieszkały w Zgierzu, przy ul. Piatkowskiej 43.

Zwłoki samobójcy przewieziono do kostnicy miejskiej. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono. Dochodzenie prowadzi komisarjat policji zgierskiej.

Niebezpieczne źródła.

NAJWIĘKSZA KUCHNIA ŚWIATA.

Ryba z wędki do... żołądka.

WELLINGTON w listopadzie.

Koleje na nowej Zelandji są tak wąskie, że ławki dla pasażerów mieszczą się nawzdłuż. Gdyby się pasażer chciał wyciągnąć na ławce umieszczonej wpoprzek, wówczas albo głowa, albo nogi musiałyby się znaleźć nazewnątrz wagonu. Tor kolejowy robi wrażenie

dziecinnej zabawki.

Niepodobna tu zapomnieć o tem, że człowiek znajduje się na wyspie, a dookoła szumi morze. Tem bardziej, że kolej jedzie na długiej przestrzeni wzdłuż wybrzeża i chwilami ma się wrażenie, że tuż tuż wywróci się do wody.

Mnóstwo mostów, wiaduktów, tuneli, — jak zwykle w górzystym kraju. W wagonie wszystkie lampy zgaszone, zamiast lamp księżycowa iluminacja i w jej blasku na ławce obok olbrzymi Maorys. Nietatuowany, ubrany, po europejsku, ale oto zapadł w sen. wywiesił długi język i oblany poświatą księżycową, wygląda jak pomalowane na zielono maoryckie bóstwo.

Minęła noc. Z głównej linji przesiadłem na jeszcze węższą kolejką poboczną, która prowadzi do słynnych źródeł gorących w Kotorna.

Siedem cudów Nowej Zelandji na przestrzeni siedmiu kilometrów. Już zdaleka widać dym na horyzoncie. Ale w Kotorna niema fabryk. Jest to dym z „kuchni" największego Kucharza wszystkich światów.

Nikt nie wie jak dawno istnieją gejzery i cieplice kotoruańskie, a podobnie nie wie nikt od kiedy znajduje się tu maorycka osada, w której kobiety gotują strawę na parze wydobywającej się ze ziemi.

Istnieje tu sport gotowania ryb w gorących źródłach. Urządzono z niego atrakcję dla zwiedzających w niezmiernie pomysłowy sposób. Jedno z gorących źródeł mieści się tuż nad wodą, w której żyją ryby. Otóż złapawszy rybę na wędkę i wyciągnąwszy ją z wody chłodnej, można ją — żywą i miotającą się jeszcze — dalszym ciągiem tego samego ruchu ręki, zanurzyć do wody wrzącej i wydobyć ją za chwilę w stanie jadalnym t. zn. kompletnie ugotowaną.

Źródła zaczynają się o parę mil angielskich za miasteczkiem Kotorua. Bose, tęgie kobiety, o brunatnych, zielono tatuowanych twarzach, z zielonemi wargami rozpuszczonemi włosami i czerwonemi przepaskami na czole — oczekują zwiedzających. Z okrągłych, pełnych ramion zwisa im czarno - biała pelerynka z piór i kawałków materjału. spod pelerynki sterczą tęgie i wysokie piersi. Na szyi mają one — noszony przez wszystkich Maorysów — posążek bóstwa z zielonego kamienia, który znajduje się tylko na Nowej Zelandji.

Te „dzikuski" mówią doskonale po angielsku. Każda z nich jest „koncesjonowaną" przewodniczką i posiada specjalną licencję do pokazywania źródeł.

Za przewodniczką trzeba podążać bardzo ostrożnie. Na każdym kroku zionie najdosłowniejsze niesymboliczne piekło. Niejeden ciekawy został już tu

żywcem ugotowany.

w piekielnych kotłach.

— Gdzie się pchasz?—krzyczy za mną przewodniczka. — Czy nie czujesz jak ziemia się pod tobą chwieje? — Niestety grunt się załamuje i wówczas wytryska nowe źródło gorące.

— Nie podchodź tak blisko do wody. Prędko cofnij się!

— ?

— Masz tobie!

Ledwo uciekłem. Źródełko, które dopiero przed chwilą cicho i żarliwie parowało sobie w swojej kotlince, nagle strzeliło na dziesięć metrów wgórę, i omal nie sparzyło mnie na śmierć.

Skąd tu nagły wybuch?

Gorące źródła wytryskują z ziemi. Dookoła znajdują się jednak także źródełka i strumyki chłodne, a niektóre z nich wchodzą do basenów z wodą gorącą powodując co pewien czas ich przepełnienie i rodzaj eksplozji. Co pół godziny powtarza się to widowisko — dzień w dzień, noc w noc, przez cały rok, przez setki i tysiące lat...

Obok mieści się inne wgłębienie, ale stamtąd wydobywa się nie woda. a para wodna —tak gorąca, że w parę minut doprowadza wszystko do wrzenia. W tem miejscu właśnie gospodynie maoryckie spuszczają do otworu swoje garnki i gotują strawę, Idealne urządzenie. Kuchnia taka przydałaby się w każdej miejscowości.

Otwory w ziemi parują, bulgocą, warczą i piszczą, niby tysiąc garnków i kotłów gotujących się na płycie. Kolory: czarny, szary, żółty, czerwony, ceglasty, zielonkawy, kremowy, mleczny. Słowem największa kuchnia świata.

R.

Nocne śpiewy kolonji żydowskiej

zdenerwowały władze francuskie.

W okresie prześladowań żydów w Niemczech, osiedliło się na terytorjum gminy Plaisance - du - Touch (Haute Garonne) w okolicach Tuluzy około 50 żydów, mężczyzn i kobiet, którzy podobno chcieli się nauczyć rolnictwa

przed wyjazdem do Palestyny.

Niewiele jednak zajmowali się pracą na roli, bo w dzień uprawiali ćwiczenia cielesne na świeżem powietrzu, a w nocy śpiewali na cały głos piosenki niemieckie, oburzając miejscowych Francuzów.

Kolonja żydowska położona była w pobliżu lotniska wojskowego w Francazek to też władze zainteresowały się bliżej tymi obcokrajowcami. Okazało się, że żaden z nich nie ma francuskich dowodów osobistych, więc postanowiono ich wydalić.

Wielkie zdziwienie u władz wywołało to, że większość „kolonistów" prosiła aby odstawiono ich do Niemiec.

—o—

GDY KURZY SIĘ Z CZUPRYN...

Strzał do awanturnika.

W Auberchicourt w domu nr. 207 przy ul. Verte rozegrała się krwawa tragedja rodzinna na tle pijaństwa. W domu tym mieszka wdowa Duvez ze swymi dwoma synami i córką zamężną za młodym górnikiem Edwardem Parent, oraz sublokator Caffin. Całe to towarzystwo odznaczało się

wielkim pociągiem do kieliszka

a już najbardziej Paul Duvez, z zawodu woźnica. Na tle pijaństwa dochodziło często w tym domu do gwałtownych sprzeczek. Onegdaj w czasie takiej sprzeczki, Paul Duvez. który był w stanie mocno nietrzeźwym, pobił swą matkę i zaczął niszczyć umeblowanie. Na scenę tę wszedł jego szwagier Parent, oraz Caffin. Sprzeczka przerodziła się w prawdziwą bójkę. W pewnej chwili Duvez poszedł do sąsiedniego pokoju i powrócił

z nabitą strzelbą.

Caffin porwał go za plecy i unieruchomił. Korzystając z tej chwili, Parent wyrwał broń z ręki szwagra i strzelił do niego raniąc go śmiertelnie w głowę. Parent i Caffin zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu w Cuinchy.

Koła pociągu ucięły nogę

zabójcy frywolnej żony.

Wczoraj donieśliśmy o krwawym dramacie małżeńskim, który rozegrał się w Calonne - Ricouart. Jak wiadomo górnik Józef Dylewski, działając pod wpływem zazdrości zranił ciężko swą żonę i zbiegł.

Na torze kolejowym koło Houdain znaleziono nieznanego mężczyznę ze zmiażdżoną nogą. którego w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Bethune. Ranny nie chciał przez dłuższy czas wyjawić swego nazwiska,aż wreszcie powiedział, że to on jest poszukiwanym przez policję Józefem Dylewskim z Calonne - Ricouart. Będąc przekonany że zabił swą żonę, Dylewski

rzucił się pod pociąg,

w zamiarze samobójczym i postradał nogę. Stan jego jest poważny, ale śmierć mu nie grozi. Natomiast żona jego, znajduje się w stanie beznadziejnym.

Anastazja Drewnowska

Czarna Godzina

Powieść. 21

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Alwicz stracił posadę profesora uniwersytetu i po bezskutecznem szukaniu zajęcia przyjął proponowaną mu przez przyjaciela Komorskiego posadę dozorcy rybnego jeziora, własności Wyżkorońskich.

Ekscentryczna panna Beta Wyżkorońska zagięła parol na przystojnego Alwicza, który jednak swe platoniczne sympatje zwrócił ku Zosi Październiance, 19-letniej córce dzierżawcy tartaku w sąsiedztwie. Adoratorem Bety był „nadworny poeta" i pieczeniarz Pokorny, który obawiał się bezpodstawnie Alwicza, jako konkurenta do ręki Bety.

O rękę Zosi Październianki napróżno starał się Franek Witkoszczak. Szukał więc rywala. Beta Wyżkorońska oświadczyła matce i swej przyjaciółce Komorskiej, że zakochała się w Alwiczu i prosiła o pomoc w zdobyciu jego wzajemności.

Stary Październa niechętnie widział zażyłość Zosi z Alwiczem.

— Zosiu, a chodź. Chciałbym ci coś powiedzieć.

Zosia spojrzała ojcu w oczy i tknęło ją niedobre przeczucie. Patrzył tak jakoś dziwnie, jak nigdy. Jakby się gniewał, czy co takiego.

— Co, tatusiu?

Stanęli w furtce od ogródka pod rozłożystą brzozą. Był chłodny. jesienny wieczór. W ciemnościach szumiała rzeka, Na podwórku poszczekiwały psy.

— Moje dziecko — zaczął surowo Październa — muszę cię ostrzec żebyś się nie zadawała z tym.. panem Alwiczem.

Zosia nie odpowiedziała. W gardle ją ścisnęło. W oczach pociemniało. Podniosła rękę do szyi i oparła się ciężko o pień brzozy.

— Ja wiem, żeś ty nie żadne ladaco — ciągnął szeptem stary. — Wiem. że nie dałabyś się wywieść w pole, ale zawsze z takim lepiej ostrożnie. Odrazu mi się nie podobało żeś się tak z nim zbratała, i że on tak do ciebie ciągnął. Pan nigdy się nie przyjaźni z prostą dziewczyną, żeby to jej nie wyszło na krzywdę, Zrozum dziecko, dodał łagodniejszym tonem — żeby się przecie z tobą nie ożenił, a jak tak, to poco latał? Z temi książkami to zawracanie głowy. Musiał się jakoś zamawiać. Na samą pogawędkę nie przychodził. Do głupiej dziewczyny? Taki kształcony człowiek? Głupiemu gadać. Dziękuję Bogu, żem się w porę dowiedział.

Zosia drgnęła.

— Czego się tatuś dowiedział?? — zapytała ledwie dosłyszalnie.

— Pan Wyżkoroński mówił mi dzisiaj... „Doszły mnie słuchy — powiada — że pan Alwicz bałamuci pańską córkę. Uważam sobie za sąsiedzki obowiązek ostrzec pana. Młody jak to młody, z niczem się nie liczy".. Podziękowałem z całego serca. Widać coś o nim wie, że tak mówił, bo przecie swojemu synalkowi złoił skórę, jakem się na niego poskarżył i chłopak się więcej nie pokazał.

Zosia milczała, lecz z jej bielejącej w mroku twarzy biło taką rozpaczą, że Październa się rozczulił.

— Córuchno moja serdeczna — rzekł, przyciągając ją do piersi — nie smuć się jeno, bo nie wiem, co zrobię... Tak ci już zapadł w serce? Och, Boże miłosierny!.. Zamiast dziękować Bogu, że ją uratował od hańby... — Zosia szlochała spazmatycznie, kryjąc twarz na piersiach ojca. — Przebolisz, dziecko przebolisz! Wszystko przemija, ja wiem. Ale od boleści się na tym świecie nie wykupisz. Cicho, cicho! Żeby go pan Bóg skarał, gałgana, za twoją niedolę. Nie płacz, bo mi serce pęknie. Chodź, posiedzisz z ojcem, to ci przejdzie.

Zaprowadził ją na ławkę, upamiętnioną rozmową z Alwiczem, i posadziwszy przy sobie, jął gładzić po włosach. Zosia płakała coraz gwałtowniej — na tamto wspomnienie. Jemu nie przyszło to na myśl. Dziwił się tylko. że się tak długo nie chce uspokoić.

Wrócili do domu przez tylny ganek. Całując ją w czoło na dobranoc, zapytał:

— Masz jeszcze od niego jakąś książkę?

Skinęła niemo głową.

— To mi daj. Oddam mu sam, albo odeślę przez chłopaka Daj odrazu.

Zosia wpadła do izby, w której sypiała z młodszem rodzeństwem. Bezcenna, najdroższa książka. owinięta w jedwabną chusteczkę, leżała na dnie kuferka. Uklękła, podniosła wieko i porwał ją taki płacz, że ojciec nie mogąc się jej doczekać. — wszedł z korytarza. Oddała mu skarb i gdy wreszcie została sama, upadła na łóżko jak nieżywa. Ta książka była łącznikiem między nią i „złotym królewiczem". Miał się po nią zgłosić. Miała przynajmniej radość czekania... Coprawda nie pokazał się od miesiąca, ale mogła czekać. Teraz odebrano jej nawet to, Myślała, że rozpłynie się we łzach. Przepłakała całą noc, a nazajutrz... królewicz zgłosił się po książkę.

Spotkali się na ścieżce w lesie. Szła do wsi prosić o zwrot pożyczonej szatkownicy do kapusty. Zobaczyła go w ostatniej chwili, bo patrzyła w ziemię. O mało na siebie nie wpadli.

— Pan? — krzyknęła i przeraziła się swego głosu.

Wziął ją za rękę i ścisnął mocno aż zabolało.

— Dawno pani nie widziałem — rzekł prawie nieśmiało. — Wybierałem się i zawsze tak się składało, że nie mogłem przyjść. Mam dla pani drugą książeczkę. — Spojrzał jej w twarz. — Co pani jest? Co pani się stało? Pani płakała.

Zosia milczała, patrząc w ziemię. Działo się z nią coś strasznego. Nie mogła przecież powiedzieć tego, co u nich zaszło, Och, nie mogła za nic w świecie. Wolałaby zaniemówić raz na zawsze. I czuła się teraz wobec niego jakoś inaczej niż dawniej. Dotąd onieśmielał ją i uszczęśliwiał w zupełnie inny sposób. Teraz, pod wpływem żartu Amadeusza i ostrzeżenia ojca, ustosunkowała się do niego myślą straszliwie osobiście. Na myśl o tem ostrzeżeniu nagły wstyd uderzył jej do policzków łuną krwi. Zakryła twarz rękami.

Alwicz stał i patrzył na nią, nie wiedząc co powiedzieć. I jemu było trochę nieswojo. Języki ludzkie zburzyły pogodną beztroskę jego sympatji do tej miłej, prostej dziewczyny. Jej zachowanie powiedziało mu odrazu. że i jej nie oszczędzono głupiej gadaniny. Aż się zdziwił że czuł się wobec niej skrępowany. Gdyby chodziło o zupełnie prostą, wiejską Marysię, zbyłby sytuację jakim wesołym żartem. Mając do czynienia z Zosią, był zmuszony obejść się z nią, jak z panną z towarzystwa.

— Pani płakała powtórzył. — Czy to warto? Nie pytam o powód, boby mi pani pewnie nie powiedziała, ale założyłbym się, że poszło o jakieś głupstwo. Panno Zosiu, proszę mi podać rączkę i uśmiechnąć się.

Zosia odsłoniła twarz i wyciągnęła posłusznie rękę, lecz uśmiech przeszedł w bolesny grymas. — Wszak ojca ostrzegali, żeby „królewicza" nie puszczał za próg. Co będzie, jeżeli przyjdzie i narazi się na haniebne wyproszenie? Nie wiedziała, że Alwicz już odczuł w Październy antagonizm i postanowił odtąd unikać podejrzeń. Na zakończenie sielanki chciał jej jeszcze ofiarować książkę. Przykro mu było, bardzo przykro, ale skoro sobie raz uświadomił, że taki flirt nie mógł doprowadzić do niczego dobrego, powiedział: basta! Zachowanie się Zosi utwierdziło go w przekonaniu, że dobrze postanowił. Ale widok jej wdzięcznej, żałosnej buzi obudził w nim bardzo niedorzeczne uczucia.

— Proszę, książeczka dla pani. Bardzo ciekawa. Będzie się podobała. Tamtą niech pani także zatrzyma.

Zosię tknęło złe przeczucie. Wyczuła wlot, że Alwicz się z nią żegna. Już powzięła bohaterskie postanowienie powiedzenia mu, żeby się u nich nie pokazywał, nie podając pobudki swej prośby — zupełnie niepotrzebnie. To była ostatnia kropla goryczy. Biorąc książkę z jego ręki, wyjąkała:

— Dziękuję panu.

I nic więcej.

Nie spuszczał z niej oczu. Widząc jej drgające usta, rzekł szybko, wbrew swej woli:

— Wpadnę do państwa w niedzielę.

Zosia podniosła głowę. Jeżeli tak, to musiała go ostrzec. Musiała. choćby to miała przypłacić śmiercią.

— Pro... proszę pana, niech pan do nas nie przychodzi. Niech Bóg broni!

Podniósł wysoko brwi. Chciał powiedzieć: „To pani mnie tak lubi" i spostrzegł się wporę, że byłoby to nie na miejscu.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Uregulowano kredyt dla pracowników miejskich w Miejskich zakładach opałowych i spożywczych. Zakłady opałowe udzielać będą kredytu tylko tym pracownikom, którzy uiścili w całości należność za węgiel w r. z. Pracownicy mogą otrzymać 6-miesięczny kredyt i nabywać na raty od 2 do 4 tonn węgla, w zależności od stopnia służbowego. Nowe kredyty mają być pokrywane z najbliższych poborów. Zadłużonym pracownikom do czasu uregulowania zaległości. Zakłady udzielać będą kredytu do wysokości połowy obecnie ustalonych norm.

* * *

Dnia 8 i 9 grudnia odbędzie się w Warszawie pierwszy ogólno-polski zjazd abstynentów, połączony ze zjazdem lekarzy-abstynentów. Oczekiwane jest przybycie 100 delegatów. Zjazd zajmie się sposobami walki z alkoholizmem. Na ten temat będzie wygłoszonych 40 referatów.

* * *

Teatr „Wielka Rewja" pod kierownictwem artystycznym dyr. Andrzeja Własta, wystawił z wielkim nakładem pracy rewję w 20 obrazach p. t. „Naprzód! Marsz!". Kulminacyjnym punktem premjery, wystawionej z niebywałym przepychem dekoracyjnym kostjumowym, jest finał, przedstawiający rewję na placu Marszałka Piłsudskiego z udziałem autentycznej orkiestry wojskowej oraz oddziału piechoty, która paradnym marszem defiluje przez scenę. Z innych obrazów należy wymienić: „Namiot Ali-Baby", „Wyspę Lesbos", „Symfonje jesienną" i „New York" — tempo i rytm muzyki harmonizuje w nich z nowemi pięknemi ewolucjami tanecznemi. W zespole jaśnieją nazwiska uroczej ulubienicy publiczności, Toli Mankiewiczówny, świetnej akrobatki, Ireny Filonówny, trójki popularnych komików Waltera, Lawińskiego i Skoniecznego, znanego wodewilisty W. Ruszkowskiego. Resztę zespołu tworzą: pp. Skwierczyńska, Jabłonowska, Gilewska, Biernacka, Kołpikówna, Regro, Wojcieszko i Radulski na czele z fenomenalnym basistą Edwardem Benderem. Teatr „Wielka Rewja" idąc za głosem opinji od dnia premjery rozpoczyna przedstawienia o godz. 7 min. 15 i o godz. 9 min. 15 wieczorem co daje możność publiczności wcześniejszego powrotu do domu i skorzystania z komunikacji tramwajowo-autobusowej.

Krateczki.

Plotki Marjana

I PRZYGODY POMERANCA.

Ludzie często wymagają od życia zbyt wiele. Świadczą o tem listy, otrzymywane od czytelników. Jedni z nich pomagają mi, poruszając ciekawe zagadnienia, inni żądają często skromnych drobnostek, jak np. umożliwienie im wygrania miljona na loterji „bo przecież prasa wszystko może" ów prosi o podanie środka na pozbycie się złej żony (cjanek potasu, drogi panie, to najpewniejszy sposób), wreszcie p. Sz. nadesłał mi notatkę o złym sąsiedzie, który przytaczam in extenso, gwoli nauczce sąsiadów a uciesze czytelników.

„Froim Pomeranc znęca się w okropny sposób na rodzinę Sz. zamieszkałą z nim w jednym domu przy ul. Cegielnianej, dopuszcza się najrozmaitszych obelg, żona jego namawia służącą aby wraz z kilkoma dziewczętami pobiła dotkliwie panią Sz. Finansuje świadków, którzy za różne przestępstwa zostają aresztowani na sali sądowej podczas rozprawy (gdyż są poszukiwani przez władze), a tem samem wprost zrujnował rodzinę Sz. wykosztowując ich przez powstałe koszta sądowe i prowadzenie sprawy. Sz. chcąc pozbyć się tego rodzaju podłego sąsiada postanowiła zaprowadzić się na kraniec miasta, jednakże Pomeranc nie szczędzi trudu, aby udać się przed oknami Sz. i grozić laską. Wreszcie podłoże tych dantejskich scen zostały wyjaśnione, gdy znajomy państwa Sz. zapytał Pomeranca dlaczego jego służąca bije p. Sz. i czemu tak ohydnie dokucza Bogu ducha winnym sąsiadom z przeciwległej klatki schodowej — otrzymał odpowiedź: „Jakto sam widziałem jak p. Sz. robi w sobotę ogień". Okazuje się, że zacofanego, ciemnego Pomeranca raziło postępowe prowadzenie się rodziny Sz. i to było powodem najstraszliwszych cierpień Sz. przez 18 lat".

Tyle pan Sz.. No, rzeczywiście, przez 18 lat co sobotę robić ogień, to są męczarnje. I. wogóle ten Pomeranc, który „nie szczędzi trudu aby udać się przed oknami Sz. („zaprowadzonemi na kraniec miasta" i wymachiwać tam laseczką, również i mnie się nie podoba. Panie Pomeranc, nie zadawaj pan sobie trudu wymachiwania i grożenia laską oknom. I wogóle jak panu nie wstyd, panie Pomeranc, tak dokuczać sąsiadom „z przeciwległej klatki schodowej"? I kto to robi, kto? Pan panie, Pomeranc? Za trochę głupiego ognia? I jak długo? 18 lat?.

Ha, teraz stary Pomeranc napewno już nie będzie chodzić na kraniec miasta pod oknami Sz. z laską.

PLOTKARZ.

Ale ja nie jestem plotkarzem. O tem wszystkiem pisał pan Sz. sam osobiście. Natomiast Marjan Kurtowski jest plotkarzem, temu faktowi nieda się zaprzeczyć.

Maniuś palił się, trudno — tak jednak było, do Walerji Purdys. Walercia jednak nie miała do Maniusia nijakiej mięty i mówiła: idź frajer i nie zawracaj gitary. Maniuś nie mógł odmowy przeboleć, bo Walercia jest to kobietka z frontem jak się patrzy, w Maniusiowym guście, galanta wte i wewte i postanowił, gdy już mu nic innego nie pozostało zemścić się.

W tym celu zaczął opowiadać między znajomymi, że Walercia się, za przeproszeniem państwa puszcza, że z tym i owym i tamtym, słowem zepsuł jej opinję tak bardzo, że jeden frajter, co się miał z Walercią żenić, puścił ją całkiem w trąbę i ze ślubu zostało podobno jedynie dziecko.

Walercia krzywdy swej przeboleć nie mogła i zaskarżyła Maniusia, jakoże pyskuje na nią a żadnych powodów nie ma.

No i posiedzi Maniuś za plotkarstwo trzy dni w pace.

Jerzy Krzecki.

WSKAZÓWKI KOSMETYCZNE.

Prawie wszystkie Panie szukają tego samego kremu, jaki używają ich przyjaciółki, albo, co stwierdziłam setki razy, wyszukują przy zakupie taki, którego zapach im się szczególnie podoba. Z ręką na sumieniu, czy nieprawda? O ile się jednak po jakimś czasie pokażą na twarzy zmarszczki, wągry, albo tak ślicznie zwane „wykwity", jednem słowem cera się psuje, niema się pojęcia skąd to się odrazu wzięło? Do głowy nie przychodzi, że winien jest krem, który sam może być najdoskonalszy w gatunku, tylko, że zestawienie jego nie odpowiada właśnie Pani cerze.

Trzeba więc poradzić się przed wyborem kremu, albo żądać w perfumerji, która posiada całkowity wybór kremów dziennych UNIVERSITE DE BEAUTE CEDIB, PARIS, kremu pod puder BELLA DERMA na tłustą skórę, EXTRAIT DE LAITUE na sucha, TOUS SPORTS na normalną i CREME PARHELIOS na taką skórę, która przy wietrze i mrozie sinieje i dostaje powiększone naczynia krwionośne.

Preparaty CEDIB, Paris, zestawione są podług ostatnich zasad naukowej chemji kosmetycznej i nie zawierają żadnych szkodliwych substancyj, przeciwnie, pielęgnują cerę wyśmienicie, o ile są skrupulatnie wybrane jako odpowiednie do każdego rodzaju skóry.

Bola da Fonseca Caiado.

Adwokat oszustem matrymonjalnym

Wyłudził od separatki 250 dolarów.

Z Tarnopola donoszą:

Niecodzienna sprawa o wyłudzenie pieniędzy pod pozorem rzekomego ożenku będzie wkrótce przedmiotem rozprawy w sądzie okręgowym w Tarnopolu. Przed sądem stanie znany adwokat przemyski dr. Ignacy Rosenblatt - Gutt.

Według aktu oskarżenia niejaka Eleonora Horowitzowa w Tarnopolu, po otrzymaniu rozwodu ze swym mężem, ogłosiła w gazecie, że poszukuje kandydata na męża.

Zgłosił się po kilku dniach dr. R., najpierw listownie a potem osobiście w Tarnopolu. Tutaj przedstawił się jako kawaler i oświadczył Horowitzowej, że chce się z nią ożenić i w tym celu musi niezwłocznie wynająć mieszkanie w Przemyślu, aby zaraz po ślubie mogli oboje w niem mieszkać. Ulegając prośbom dr. R. Horowitzowa dała mu 250 dolarów na wynajęcie i urządzenie mieszkania.

Adwokat jednak nigdy nie miał zamiaru ożenić się z Hirowitzową i prokurator oskarża go, że podstępu tego użył jedynie w tym celu, aby ją wprowadzić w błąd, i w ten sposób wyłudzić od niej większą sumę.

Rozprawa sądowa zapowiada się ze względu na osobę oskarżonego bardzo ciekawie. Szczególne zainteresowanie tą sprawą objawia palestra tarnopolska.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.
RASZYN.

15.45 Najnowsze nagrania na płytach
16.30 Teatr Wyobraźni: słuchowisko dla dzieci starszych p. t. „Austerlitz"
17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy z Wilna
17.50 Plotki i ploteczki — wygł. J. Jastrzębiec
18.00 Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej (z Wilna)
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Koncert z Krakowa
18.45 Reportaż z Pacykowa (ze Lwowa)
19.00 Koncert chóru „Harfa" pod dyr. W. Lachmana
19.20 Odczyt z Poznania
19.30 Utwory jazzowe ze Lwowa
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i Mieczysław Fogg (piosenki)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego
21.45 „Niedyskrecje literackie" (szkic literacki) — wygł. R. Zrębowicz
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna z restauracji - hotelu „Polonia"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 „Loża Szyderców"
23.35 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry „Orpheans" (płyty)
24.00—1.00 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis"

Łódź, jak Raszyn z wyjątkiem:

18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.15 Skrzynka Łódzkiej „Rodziny Radjowej" — omówi red. J. Piotrowski
22.30 Koncert życzeń
23.35—1.00 D. c. koncertu życzeń

NIEDZIELA, dnia 2 grudnia.
RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.05, 9.23, 9.40 Muzyka z płyt
9.07 Gimnastyka
9.30 Dziennik poranny
9.45 Chwilka pań domu
9.50 Zapowiedź programu
10.00 Nabożeństwo ze Lwowa
11.40 Muzyka religijna. Fragmenty ze Mszy G-dur Fr. Schuberta (płyty)
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości rolniczo-meteorologiczne
12.05 Przegląd teatralny
12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. W. Bierdjajewa
W przerwie około g. 13.00 „Gniazdo rodzinne Piłsudskich — Zułów", wygł. W. Pełczyńska (transm. z Wilna)
13.15 D. c. poranku muzycznego
14.00 Utwory charakterystyczne i salonowe z płyt
15.00 Pogadanka rolnicza z Wilna
15.15 Piosenki wojskowe w opracowaniu T. Sygietyńskiego (płyty)
15.25 Przegląd rynków produktów rolnych — wygł. p. St. Prus - Wiśniewski
15.35 Drobne utwory na wiolonczelę w wykonaniu P. Casalsa (płyty)
15.45 „Co myśli leśnik o tradycyjnej choince" (feljeton) — wygł. prof. J. Kloska
16.00 Nowela z Wilna
16.20 Pieśni w wykonaniu L. Szczepańskiej
16.45 „O Bogumiłku, który chciał być jak chrząszcz silny" — opowiadanie dla dzieci S. Themersona
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry ludowej A. Stromberga i Wł. Kaczyńskiego oraz B. Bolko (śpiew)
17.50 „O książce zakazanej" (odczyt) — wygł. dyr. J. Muszkowski
18.00 Recital fortepianowy Z. Drzewieckiego
18.30 Muzyka salonowa w wykonaniu W. Wilkosza (skrzypce solo) z towarzyszeniem orkiestry
18.45 „Starzy i młodzi po roku 1863" — wygł. K. Krzewski
19.00 Słuchowisko ze Lwowa
19.45 Program na dzień następny
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Muzyka lekka i popularna w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i S. Witas (śpiew)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 „Na wesołej lwowskiej fali"
21.30 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
21.45 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Obrazek słuchowiskowy na temat aktualny
22.30 Płyty
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z dancingu hotelu Polonia"

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

15.00 Feljeton p. t. „Na horyzoncie łódzkim" — wygł. red. Cz. Gumkowski
15.45 Skrzynka strzelecka okręgu łódzkiego

ANDRE BIRABEAU.

MGŁA.

Klara Neblat była pomniejszą krawcową, czarującą dziewczyną. Szyła w domu, przy pomocy siostry swej Julji, również skromnej i miłej dziewczyny. Mieszkały w niewielkich pokoikach w Saint - Cloud, z białym kotkiem, trzema złotemi rybkami i złotawym ptakiem, którego nazwy nawet nie wiedziały.

Pewnego wieczora Klara odniosła gotową suknię do klientki w Coteaux. W jedną stronę pojechała tramwajem, a spowrotem, ze względów oszczędnościowych, szła pieszo. Był to kawał drogi, zajmującej przynajmniej pół godziny czasu, a było zimno. Gęsta mgła zasłaniała wszystko, zacierała zarysy domów, otulała drzewa, a z lamp ulicznych wytwarzała miękkie kule świetlne, cudem jakimś zawieszone nad chodnikiem.

I oto p. Klara znalazła się na bulwarze Wersalskim.

— Szkoda, że jednak nie wsiadłam do tramwaju — pomyślała.

Nie czuła obawy. I przed czem, wkońcu? Nie miała pieniędzy przy sobie, a dotąd nigdy jeszcze nie przyszło jej do głowy, że własna jej osoba posiadać mogła jaką wartość dla kogokolwiek. Chodziło jej tylko o mgłę, o trudność poruszania się wobec białej przegrody, która stale zasłaniała drogę, cofając się stopniowo przy zbliżeniu, a jednak nie ustępując na chwilę. A ponadto mgła oślizgłą wilgocią pokrywała ziemię — do tego stopnia, że nagle p. Klara poślizgnęła się, krzyknęła i znalazła się na ziemi.

— Czy doznała pani jakiego uszkodzenia?

Kroki, których dotąd nie słyszała za sobą, zbliżyły się z pośpiechem, wysoka postać nachyliła się nad nią, silne ręce ujęły ją i podniosły. Zauważyła przez mgłę bladą, szczupłą twarz i uśmiechnięte usta:

— Nie, dziękuję panu, nic mi się nie stało... Dziękuję...

Nic? A mimo wszystko: coś. Gdy próbowała pójść w dalszą drogę, kulała.

— Niech się pani oprze na mnie — doradził.

Usłuchała. I poszli razem. Zrazu mówili o pogodzie, mgle, zwichniętych i złamanych nogach. Para, wydobywająca się przy rozmowie z ich ust, tworzyła dwa dodatkowe małe obłoki mgły. Gdy przechodzili pod latarnią, z której padało trochę mętnego, nieokreślonego i bezsilnego światła, nachylił się nad nią, by przyjrzeć jej się bliżej. I odrazu zmienił temat rozmowy.

Wystarczyło już, że czuł na swem ramieniu rękę nieznajomej kobiety, jej ciężar i ciepło jej piersi... A więc...

— Co też mi prawi za komplementy! — rzekła sobie w duchu p. Klara.

Wstydliwość skłoniła ją do tego określenia. W rzeczywistości myślała: „Stara się o moje względy, podobałam mu się!" Była zdumiona, rozbawiona, przerażona i wzruszona. Zlekka wysunęła się spod jego ramienia. W gruncie rzeczy jej towarzysz w niczem nie ubliżył formom; był poprostu pełen galanterji, dowcipu — słowem: bardzo miły. Na rogu ulicy zatrzymał się i raz jeszcze pochylił się ku niej. Przyjrzała się lepiej jego uśmiechniętym ustom i błyszczącym oczom.

— Zdaje mi się — rzekł — że zajęcia nasze kończą się o jednakowym czasie, około szóstej... A więc spotkamy się zapewne.. Do jutra!

...Zupełnie przeistoczona p. Klara powróciła tego wieczora do małego mieszkania, gdzie czekała na nią p. Julja.

— Mój Boże! Co ci się stało? — zapytała siostra.

Powiedziała to spowodu żółtego błota bulwaru Wersalskiego, którem splamiony był płaszcz p. Klary, a może też spowodu niezwykłych u niej rumieńców i dziwnie błędnych oczu... Ach! bowiem nikt dotąd „nie prawił komplementów" p. Klarze. Nikt. Nigdy. I dlatego wrażenie, jakiego doznawała, było tak oszałamiające!

Dzień pracy obu krawcowych nie skończył się jeszcze. Szyły do obiadu, i pracowały jeszcze po obiedzie. Ale byłoby lepiej, gdyby p. Klara tego wieczora nie zajmowała się pracą: kroiła na chybił trafił, myliła się w rozmiarach i kłuła się w palce... Ustawicznie dzwoniły jej w uszach pewne zdania i słowa... Mój Boże! A więc mógł znaleźć się człowiek, zdolny pokochać ją!?

W pewnej chwili przejść musiała do pokoju, który obie siostry pompatycznie nazywały „salonem". W rzeczywistości był to wąski i mały pokoik, przeznaczony dla miary dla klientek, spowodu czego znajdowało się tutaj wielkie zwierciadło. P. Klara ujrzała w niem swoje odbicie, niestety takie, jak zawsze, o czem na chwilę zapomniała: oczy były niewątpliwie bardzo piękne, usta ładnie zarysowane, twarz o rysach delikatnych, lecz o cerze żółtej, pokrytej tysiącem drobnych zmarszczek — oblicze trzydziestoletniej zgórą kobiety, która była zawsze biedną dziewczyną... A więc zrozumiała:

— Tak... Może wyglądam ładnie... ale tylko pod osłoną mgły...

I oto pierzchło marzenie — wspaniałe i zdumiewające marzenie... Zrodziło się i... skonało.

...Ale nie... Marzenie nie ginie w ten sposób. Po czterech dniach p. Klara, o godzinie siedemnastej, minut pięćdziesiąt pięć, znowu znalazła się na bulwarze Wersalskim. Wyobraźcie sobie, że ponownie odnosiła suknię do Coteaux. Coprawda nie było to wcale takie pilne, i klientka coś wspominała, że sama wstąpi po suknię, ale... ale tego wieczora — już zgadujecie — znowu była gęsta mgła.

Stanęła na rogu ulicy, w miejscu, gdzie ludzie wychodzą z pociągu metro. Czekała — niech mi Bóg wybaczy porównanie — jak dziewczyna uliczna. A było to zgoła co innego. Była bardzo daleka od zdrożnych myśli. Wiedziała zgóry, że cała ta przygoda do niczego nie doprowadzi i doprowadzić nie może. Kierowała się jedynie chęcią usłyszenia słów miłosnych, wzbudzenia pragnienia w granicach swych możliwości: pod zasłoną mgły!

— Pani! To pani!... Raczej odgaduję ją, niż widzę. Ale poznaję panią pomimo mgły. Nareszcie!

To on, wyłoniony z mgły. I oboje utonęli we mgle.

...Taki był romans p. Klary. Romans jesienny. Odtąd nie rozpoczynała lektury dziennika od feljetonu, lecz od sprawozdania meteorologicznego i przepowiedni o pogodzie. Poruszała barometrem i badała niebo. Błękit jego gnębił ją, a słońce doprowadzało ją do rozpaczy. Jeżeli nad Sekwaną zaczynały unosić się opary, ciągnąc się powłóczystemi obłokami, otulającemi zbocza, promieniała. Ach! móc zatrzymać, pomnożyć ilość dni ciemnych, cudownych, mglistych, ciężkich i zimnych dni! Niestety, zbyt szybko nadejdzie wiosna, o okropnych jasnych dniach! Jej piękna przygoda skończy się w porze, w której rodzą się przygody innych...

Wieczór każdy jest, może, ostatnim... Jutro może być pogoda... To też korzystała coraz częściej z mglistych wieczorów, byle znaleźć się przy nim, słuchać go, idąc przy nim we mgle, podobnej do zimnej i wilgotnej waty... Kiedyś spędziła dwie godziny na dworze, i tego wieczora pocałował ją...

Lecz nazajutrz zmuszona była zostać w łóżku. Dwie godziny na chłodnem, mglistem powietrzu zimowem... to śmierć dla wątłej kobiety... To też śmierć groziła p. Klarze...

Zjawił się lekarz w swem małem aucie. Przyjrzał się chorej i zmarszczył brwi, zauważywszy, że zapomniał swej teczki. Zawołał przez okno: „Janku! przynieś mi teczkę". Wyjaśnił odrazu: Jan — to siostrzeniec jego. I Jan przyniósł teczkę z instrumentami lekarskiemi. Czy zgadliście? Tak, to był on. Ale nie poznał Klary: nie całowałby tej starej panny o żółtem, pomarszczonem obliczu, wczoraj, we mgle... Ona zaś poznała go — zwłaszcza po głosie, o dziwnie ciepłem brzmieniu. I szybko przymknęła oczy: bowiem „On" — człowiek, dla którego naraziła swe życie, był rumiany, ospowaty, pokryty krostami — wstrętny, brzydki!

Tłum. L. M.

SPORT.

Nowe przepisy hokejowe weszły w życie z dniem dzisiejszym.

Od dziś 1 grudnia, obowiązują nowe przepisy hokejowe. które mają nast. brzmienie:

1) pole bramkarza tworzy prostokąt szer. 244 cm. i głębokości 1 m. 525 mm. utworzony w ten sposób, że linja bramki przedłuża się w obie strony o 30.5 cm i druga strona prostokąta jest na odległości 1 m. 525 mm. od linji bramki. Linje muszą być pomalowane na niebiesko.

2) pole bramkarza służy sędziemu do łatwiejszego.

określenia graczy, przeszkadzających bramkarzowi, a znajdujących się w pozycji spalonej. Fakt ustalenia pola bramkowego w niczem nie zmienia dotychczasowych przepisów gry.

3) jeżeli gracz atakującej strony, który nie jest w posiadaniu krążka, zajął pozycję koło lub blisko bramki w sposób, który przeszkadza bramkarzowi w ruchach lub w obserwacji napadu w chwili gdy ten ostatni jest przy bramce, sędzia musi natychmiast przerwać grę i zarządzić „face - off" przy niebieskiej linji. Bramka strzelona w takiej sytuacji (kiedy bramkarzowi, stojącemu w bramce przeszkadza gracz napadającej strony) nie może być uznana.

Sport w kilku słowach.

— W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie posiedzenie specjalnej komisji w sprawie nagrody tow. Patria dla najbardziej fair grającego zespołu ligowego. Pierwsze miejsce na rok 1934 przyznano Garbarni. Dalsze miejsca zajęły: Legja Warta, Ruch, Warszawianka, Wisla, ŁKS, Pogoń. Polonja, Cracovia, Podgórze.

Przypominamy, że w roku ubiegłym pierwsze miejsce za grę fair przyznano ŁKS-owi.

Międzymiastowy mecz zapaśniczy reprezentacyj Łodzi i Warszawy odbędzie się w Łodzi w sobotę dn. 29 grudnia. Następnego dnia tj. 30 grudnia reprezentacja zapaśnicza Warszawy walczyć bedzie w Pabanicah z reprezen-

Polski Związek Lekkoatletyczny ustalił ostatnio dokładny kalendarzyk zawodów na r. 1935. przyczem do Łodzi wyznaczony został jedynie pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski w dn. 1 września.

Wydział Sędziowski łącznie z Wydziałem Technicznym ŁOZA na czwartkowem posiedzeniu rozpatrzył protesty klubów Makabi, Sokoła i Kruszeendera w sprawie meczów o mistrzostwo drużynowe okręgu w zapasach. Protest Makabi, co do meczu z SKS załatwiono w ten sposób, że walka Krumholc— Krakowiak w wadze piórkowej zostanie powtórzona. Wynik tej walki nie może mieć jednak wpływu na ogólne zwycięstwo SKS. W związku z protestem Sokoła, co do meczu z IKP to zostanie powtórzona. Wynik tej walki nie może mieć jednak wpływu na ogólne zwycię stwo SKS. W związku z protestem Sokoła, co do meczu z IKP to zostanie powtórzona walka w wadze piórkowej Pawlicki (IKP) — Stępień (Sokół). Ponieważ mecz zakończył się zwycięstwem IKP. w stosunku 12:9, więc w razie ewnt. zwycięstwa Stępienia mecz zmieniłby się na korzyść Sokoła 12:9. Wreszcie w związku z protestem Kruszeendera co do meczu z IKP to nakazano powtóryć walkę Falecki (KE) — Łazarski (IKP) jednak wynik tej walki nie może mieć wpływu na zwycięstwo IKP (15:8) Walki Łazarski — Falecki i Krakowiak —Krumholc odbędą się w ramach zawodów towarzyskich IKP—Makabi w dn. 15 bm. zaś walka Stępień—Pawlicki w ramach meczu Warszawa—Łódź, 29 bm.

WARSZAWA — BERLIN.
Emocjonujące zamiary kolarzy.

Niemiecki Związek Kolarski opracował już swój kalendarzyk ważniejszych imprez torowych i szosowych na rok 1935.

W kalendarzyku tym zarezerwowano termin 28 sierpnia— 1 września na wyścig szosowy Warszawa— Berlin.

Wyścig ten, jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne, połączony ma być z międzypaństwowym meczem kolarskim Polska —Niemcy.

Nie przeciążajcie koni.

Sportowcy łódzcy zasnęli!
A w całym kraju ruch.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się następująco:

SOBOTA:

Atletyka. —

W lokalu przy Al. Kościuszki o godz. 18-ej mecz zapaśniczy o mistrz. okręgu Makabi—Sokół.

NIEDZIELA.

Atletyka.

W Pabjanicach o godz. 11-ej przed poł. mecz zapaśnicy o mistrz. drużynowe okręgu: Kruszeender—SKS.

Piłka nożna.

Boisko WKS o godz. 10.30 mecz z piłkarski towarzyski: WKS—SKS.

W WARSZAWIE I KRAJU.

Dziś t.j. w sobotę rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy:

Na strzelnicy domu Żołnierza Polskiego trzecie nauczycielskie zawody strzeleckie.

W Poznaniu mecz bokserski pomiędzy mistrzem Wrocławia ABC a Wartą z okazji jubileuszu Poznańczyków.

W Katowicach mecz hokejowy pomiędzy Brandenburger SC. z Berlina a kombinowaną reprezentacją krakowsko - warszawską.

W Grudziądzu mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Prus Wschodnich a reprezentacją miasta.

NIEDZIELNE ZAWODY SPORTOWE

Program niedzielnych imprez przedstawia się następująco:

W WARSZAWIE.

W Domu Żołnierza Polskiego o godz. 9-ej rano nauczycielskie zawody strzeleckie.

Na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 11-ej piłkarski mecz towarzyski Polonia — Legja.

W gmachu teatru Ateneum o godz. 10-ej robotnicze drużynowe mistrzostwa bokserskie.

W lokalu Polskiego Związku Szermierczego przy ul. Marszałkowskiej 138 o godz. 10-ej rano walne obrady szermierzy. O godz. 18-ej oficjalne otwarcie lokalu.

W KRAJU.

W Krakowie mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski Wawel — Makabi Warszawa.

W Poznaniu mecz bokserski pomiędzy mistrzem Berlina Obersperee a miejscową Wartą.

W Świętochłowicach mecz o wejście do Ligi Śląsk — WKS Śmigły.

W Bydgoszczy mecz bokserski Prusy Wschodnie — Pomorze i mecz zapaśniczy YMCA Warszawa — Siła, Bydgoszcz

W Katowicach mecz hokejowy Brandenburger SC. z kombinowaną drużyną polską.

W Gdańsku mecz bokserski o mistrzostwo Polski Gedania — IKP.

ZAGRANICĄ.

W Berlinie mecz piłkarski Kraków — Berlin. Kraków wystąpi w składzie: Koczwara, Joksz, Doniec, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Haliszka, Riesner, Pazurek, Artur, Kossok, Kisieliński.

W Raciborzu Ruch śląski gra z 03 Ratibor.

Ujednostajnione rozmiary bramek
Zmiana przepisów piłkarskich wchodzi w życie.

Komisja dla zmiany przepisów gry w piłkę nożną, działająca przy Międz. Zw. Piłkarskim, ujednostajniła rozmiary bramek, które w różnych krajach posiadały dotąd różne wymiary.

Sprawa ta została uregulowana i odtąd wszystkie bramki będą miały wymiary: szerokość 732 cmt wysokość 244 cmt.

Przepis ten wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1936 r.

NIEPEWNY WYJAZD MAJCHRZYCKIEGO DO BERLINA.

Wyjazd Majchrzyckiego na międzynarodowe zawody bokserskie do Berlina w dniach 4—6 grudnia br. nie jest pewny, gdyż dotychczas nie są załatwione sprawy urlopowe naszego pięściarza.

Gdyby Majchrzycki nie mógł wyjechać, zamiast niego wysłany zostanie ew. Misiurewicz.

PRZEWRÓT W HIGJENIE DZIECKA.

Wiek XX-ty, zwany stuleciem dziecka wysunął jeden zasadniczy postulat: wszelkie przedmioty użytku przeznaczone dla dzieci winny być przystosowane do specyficznych potrzeb dziecka, a nie wolno używać przedmiotów użytkowych przeznaczonych dla dorosłych. Przy realizacji tej słusznej i już nie poddawanej w wątpliwość zasady, pominięto jedną niezmiernie ważną dziedzinę higjeny, a mianowicie: jamę ustną dziecka. Zmuszano dziecko do używania miętowej pasty do zębów, zapominając o tem, że delikatne dziąsła i podniebienie dziecka nie znoszą szczypiącej i gryzącej mięty, zresztą zupełnie zbędnej dla dzieci. W wyniku tego dziecko na wszelki sposób unikało czyszczenia zębów, co znów pociągało za sobą próchnicę i przedwczesne wypadanie mleczaków, a także zły rozwój uzębienia stałego. Bo kto nie miał zdrowych mleczaków ,ten nigdy nie będzie miał zdrowego uzębienia stałego. Dopiero obecnie stworzono nowy artykuł, stanowiący prawdziwy przewrót w higjenie dziecka: jest to specjalna przystosowana do dziecięcej jamy ustnej. smaczna pomarańczowa pasta do zębów „BEBEDONT SZOFMANA", wyprodukowana przez zaszczytnie znaną od lat 35 firmę „Bebe Szofmana", na której, Pudrze, Mydle i Kremie wychowały i wychowują się miljony dzieci w Polsce. Dziecko z ochotą czyści zęby orzeźwiającą pastą, przypominającą mu ulubiony owoc: pomarańcz. Matki, chcąc zapewnić swemu dziecku na całe życie piękne i zdrowe zęby, od ukończenia drugiego roku życia dziecka, winny czyścić mu zęby pomarańczową pastą dla dzieci „BEBEDONT SZOFMANA". Dr. S. A.

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

Kursy radjotechniczne i fotograficzny w Polskiej YMCA. Informacje w sekretarjacie.

Wystawa porcelany i obrazów, zorganizowana przez Łódzkie T-wo Zwalczania Raka — Piotrkowska 135.

UROCZYSTOŚĆ W DOMU ZWIĄZKOWYM „PRACA".

ŁÓDŹ 1 grudnia. W niedzielę, o godzinie 10 i pół rano odbędzie się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego domu związkowego „Praca", przy Wodnym Rynku 13, poczem, o godzinie 11 rano w sali stowarzyszenia „Siła" przy ulicy Głównej 17, odbędzie się akademja robotnicza.

WYKŁADY LITURGICZNE.

Katolickie Stow. Kobiet diecezji łódzkiej organizuje w dniach od 3 do 5 grudnia w godzinach od 19 do 21 w sali Domu Katolickiego przy ul. Gdańskiej 111 cykl wykładów liturgicznych p. t. „Odrodzenie człowieka a sakramenta święte".

Program wykładów obejmie: słowo wstępne J. E. ks. biskupa dra K. Tomczaka, wikarjusza kapitularnego łódzkiego, ponadto zostaną wygłoszone wykłady.

Karty wstępu w cenie 30 gr. nabywać można przed wykładami na sali. Wykłady przeznaczone są zarówno dla mężczyzn jak i dla kobiet.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.80, grudzień 12.51—12.53, styczeń 12.56, luty 12.59

LIVERPOOL: loco 6.96, grudzień 6.72, styczeń 6.72, luty 6.71

Egipska: grudzień 8.63, styczeń 8.66, marzec 8.65

BREMA: grudzień 13.55, styczeń 13.80, marzec 14.14

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój niejednolity.

PAPIERY PAŃSTWOWE ZWYŻKUJĄ.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych jak i w dziale innych papierów państwowych panował nastrój mocniejszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 45.75, Dolarowa 53.25, Inwestycyjna 115.00, seryjna 118.25, Konwersyjna 65.50, Kolejowa 62.00, Dolarowa 72.38, Stabilizacyjna 69.25, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B.G.K. 83.25, 8% B.G.K. 94.00, 7% Obl. Kom. B.G.K. 83.25, 8% Obl. Kom. B.G.K. 94.00, 8% Obl. Bud. B.G.K. 93.00, 8% Przemysłu Polskiego 79.25, 4½% Ziemskie w Warszawie 52.50, 5% m. Warszawy 69.50, 4½% m. Warszawy 66.25, 5% m. Warszawy 1933 r. 59.50, 5% m. Kalisza 55.00, 5% m. Kalisza 1933 r. 47.00, 5% m. Kielc 1933 r. 47.00, 5% m. Lublina 1933 r. 45.25, 5% m. Łodzi 1933 r. 51.75

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój zmienny, przeważały jednak naogół zwyżki kursowe.

AKCJE.

Bank Polski 94.50, Spiess 32.00, Lilpop 10.30, Modrzejów 3.90, Starachowice 12.90, Haberbusch 35.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 1. 12. — Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ogólny obrót 1570 tonn, w tem żyta 430 tonn. — Usposobienie stałe.

POZNAŃ, 1. 12. — Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny orjentacyjne: żyto 13.75—14.00, pszenica 16.25 — 16.75, mąka żytnia I gat. 0-55% 20.50—21.50, mąka razowa 0-95% 16.00 — 17.00, mąka pszenna I gat. lit.A 20% 28.50—31.00

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Po poł.: Intryga i miłość; wiecz.: Miłość bez słów

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Po poł.: Niecałowana żonka; wiecz.: Hrabia Luxemburg

Teatr Popularny (Piotrkowska 295) — Porwanie Sabinek

Teatr Ludowy na Chojnach (ul. Rzgowska 84) — w sobotę o 8 w. i w niedzielę o 4.30 i 8 w. „Chata za wsią"

Sala Filharmonji — Występ Dory Kalinówny

Adria — Koci pazur

„Banda" — Od A do Z

Bajka — I. Skadal w Budapeszcie; II. Ognisty trójkąt

Bratnia Strzecha — I. Sherlock Holmes; II. Biały wódz

Capitol — Imperatorowa

Casino — Pieśń zdobywa świat

Corso — I. Wyrok życia; II. Nie damy ziemi

Czary — I. Czerwony wóz; II. Rozkosze małżeństwa

Europa — Hopla!

Grand - Kino — Szpieg Nr. 13

Metro — Koci pazur

Mimoza — I. Źle kochana; II. A. L. 14 zatonęła

Miraż — Nocny lot

Ludowy — Grzech miłości

Luna — Petersburskie noce

Palace — Od wieczora do północy

Przedwiośnie — Wesoła Zuzanna

Rakieta — Wiosenna parada

Rekord — I. Żółty detektyw; II. Król Cyganów

Sfinks — I. Królowa Krystyna; II. Oliver Tvist

Słońce — I. Syn Indyj; II. Wiejskie grzechy

Stylowy — Katarzyna Wielka

Sztuka — Viva Villa

Zachęta — I. Papryka; II. Prywatne życie Henryka VIII

PONOWNY WYSTĘP KALINOWNY.

Wobec powodzenia, jakiem cieszył się wtorkowy występ Dory Kalinówny w sali Filharmonji, dyrekcji udało się urządzić drugi występ tej artystki, który odbędzie się dziś (w sobotę) o godz. 8.30 wiecz. w sali Filharmonji.

Bilety do nabycia w kasie Filharmonji

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem. Kaczka nadziewana, puree kartoflane i sałata z czerwonej kapusty. Kruchy placek.

WINSZUJEMY.

Jutro. Bibianie.
Wschód słońca 7,21
Zachód słońca 15,29
Długość dnia 8,08
Ubyło dnia 8,16
Tydzień 48

Nowoczesny uwodziciel.

Film i radjo na usługach handlu żywym towarem

— Czy chce pani wystąpić przed mikrofonem lub w filmie?

Oto ostatnio najbardziej nęcące pytanie którem nowoczesny uwodziciel stara się usidlić młodą kobietę w swe zdradzieckie sieci.

Handlarze białych niewolnic mają dobrego sojusznika w białym ekranie, lub co jest ostatnio bardziej modne. w mikrofonie. Chcąc zdobyć ich zaufanie ten zwabia je do rzekomego biura filmowego, gdzie poddawane są oględzinom kształty ich powabnego ciała, lub zawleka je do rzekomego studja radjowego, gdzie popisują się przed mikrofonem swym słodkim głosem.

Jeszcze dziś zdarza się w Paryżu, że do policji zgłaszają się młode, powabne dziewczęta, które, wyrwawszy się ze szponów tych zbrodniarzy, szlochając, opowiadają dzieje swej

niedoszłej karjery.

Nowoczesna młoda kobieta jest pewna siebie i odnosi się z sceptycyzmem do wszystkiego, co jej mężczyzna szepcze na ucho. Przed jedną wszakże rzeczą kapituluje: przed filmem — a ostatnio — mikrofonem.

Jeśli jakiś gentleman obiecuje jej, że na swych potężnych ramionach jak na skrzydłach uniesie ją ku siódmemu niebu karjery, zachowuje się wobec tej obietnicy z chłodem bijącą rezerwą. Lecz niech tylko tenże jegomość rzuci słówko o filmie, a natychmiast ulegają jego podszeptom.

Gdy chodzi o film lub mikrofon, nie istnieje u młodych niewiast żaden sceptycyzm. Film lub mikrofon jest wyrazem romantyzmu ostatniej doby. Jest on romantyzmem oszałamiającym poczucie samokrytyki. Tysiące dziewcząt marzy o karjerze filmowej lub radjowej. Nie przychodzi im wcale na myśl, że może brak im zalet osobistych, niezbędnych do tej karjery.

Istnieje cały legjon młodych dziewcząt, rozczytanych we współczesnych romansach, w których biedne pensjonarki, skromne stenotypistki robiły karjerę wielkich gwiazd filmowych z bajeczną gażą i z niemniejszą karjerą małżeńską.

Dlatego też tak trudno jest młodej nowoczesnej kobiecie oprzeć się pokusie, gdy uwodziciel szepcze jej na ucho: „Ach, co za fotogeniczna twarz!" Nadawałaby się pani do filmu. „Ach,

co za słodki głosik!"

Szkoda, że pani nie występuje przed mikrofonem".

Uwodziciel zbliża się do nich z tem pospolitem pochlebstwem, że są jakgdyby stworzone do odegrania roli demonicznych wampirzyc, filmowych, pożerających serca męskie, lub śpiewaczych gwiazd radjowych, kuszących męski ród. A kończy się to przeważnie tragicznie w spelunkach handlu żywym towarem.

Co znaleziono w brzuchu olbrzymiego rekina?

Ryby należą naogół do zwierząt jajorodnych, jakkolwiek trafiają się również od tej reguły wyjątki. Niedawno schwytano na wybrzeżach Ameryki

olbrzymiego rekina,

długiego na 5 m., grubego na 1 metr, a ważącego 50 centnarów, w którego wnętrznościach, po rozpruciu jamy brzusznej znaleziono 9 prawie donoszonych młodych. Każde z nich było na 1 metr długie i ważyło około 1 centnara. Istnienie żyworodnych rekinów było przyrodnikom już dawniej znane.

Ani końca wszechświata — ani atomu

NIGDY NIE ZOBACZYMY.

ODROBINA GIMNASTYKI UMYSŁOWEJ.

Kiedy, kto choć tylko w artykułach dziennikarskich zainteresował się odkryciami i wnioskami astronomów, odczuwał pewne przerażenie, wobec obliczeń naprzykład, że z jednej z najbliższych ziemi gwiazdy Betelgueza światło, pędzące z szybkością 300 tysięcy km. na sekundę dociera do naszego wzroku po upływie 300 lat. Ledwie oswoił swoją myśl z tak olbrzymią przestrzenią, miłośnik astronomji, dowiaduje się, że odległość ta jest fraszką, wobec odległości jaka dzieli ziemię

od krańca Drogi Mlecznej,

bo przestrzeń ta wyraża się liczbą 16 tysięcy lat świetlnych. To nic jeszcze! Poza „najbliższym" nam Kosmosem zamkniętym, jak soczewka krawędzią — wstęgą Drogi Mlecznej, w olbrzymiej od tego kosmosu odległości, przewyższającej setki razy średnicę Drogi Mlecznej, znajdują się inne podobne kosmosy, zwane wszechświatami — wyspami lub mgławicami pozagalaktycznemi, których odległość od ziemi wynosi 300, 400 i więcej miljonów lat świetlnych Dalej uzbrojony teleskopami wzrok ludzki nie sięga. Wszystkie te wszechświaty — wyspy z wielką szybkością kilkunastu tysięcy kilometrów na sekundę oddalają się od naszego kosmosu, zamkniętego Drogą Mleczną pędząc przed siebie w przestrzeń która tylko w naszych ludzkich oczach ma wymiary kilometrów, czy lat świetlnych, a która jednak w istocie jest bez wymiaru.

Nie każdy taką huśtawkę myślową wytrzyma, ale sprobujmy przeskoczyć z krzesełka astronoma przy teleskopie w obserwatorjum,

na fotel przyrodnika

do ustawionego na stole mikroskopu. O ile w obserwatorjum patrzeliśmy w niebo, a więc do góry zadzieraliśmy głowę, tutaj schylamy ją, by z grubych a maleńkich, powiększających dziesiątki tysięcy razy, soczewek mikroskopu odczytać taki tajemniczy znak jakim jest atom, to jest najdrobniejsza cząstka tego, co nazywamy materją. Tak, jak próżne były nasze wysiłki ,by zobaczyć u astronoma kraniec Wszechświata, tak i tu próżne są nasze usiłowania, byśmy mogli „zobaczyć" atom. Gdybyśmy zastosowali największe nawet powiększenia nasze oczy nie ujrzą atomu, co zresztą teoretycznie

zostało już dowiedzione.

Przeszkadza nam w tem długość fali świetlnej i na to żaden optyk nic nie poradzi. Przez mikroskop atomu nie zobaczymy. Z pracowni przyrodnika, idziemy do laboratorjum fizyka, gdzie znajdują się przyrządy mierzące fale świetlne, spektroskopy, elektroskopy i inne aparaty, które nam nic nie mówią, bo nawet ich kształtów nie rozumiemy.

— Jaki jest wymiar atomu? — pytamy

— Jedno dziesięciomiljonowa milimetra! — słyszymy odpowiedź.

Atom ma kształt soczewki, zupełnie podobnie, jak nasz Kosmos (układ galaktyczny) ograniczony Drogą Mleczną. Jest to coś tak drobnego, że aby zrobić jedną kroplę wody, która składa się z dwóch atomów wodoru i jednego atomu tlenu, trzebaby wziąć 200 sekstyljonów atomów tlenu. A co to jest sekstyljon? Jest to jedynka (1) z 21 zerami. Od początku ziemi, której wiek obliczają na 2 miljardy lat nie upłynęło jeszcze tyle dni, ile atomów zawiera jedna kropla wody.

Ale wiemy przecież, że są rzeczy mniejsze od atomu t.j. jego części, jądro, atomowe i elektrony, które krążą koło niego nakształt planet dokoła słońca, a z tak wielką szybkością, że w żaden sposób

nie umiemy atomu „zgnieść"

t. j. przytłoczyć elektrony do jądra. Jak obliczono, średnica takiej kuleczki, jaką jest elektron wynosi jedną tryljonową część milimetra. Jeśli wiemy, że średnica atomu wynosi jedną dziesięciomiljonową milimetra, a średnica jego składników (elektronu) — jedną tryljonową, możemy obliczyć, że przestrzeń dzieląca wirujący elektron od jego „słońca" jądra atomowego (protonu) jest 4 kwadryljonów (4 i 16 zer) razy większa od średnicy elektronu.

Aby uzmysłowić sobie tę odległość jądra atomowego od elektronu można w przybliżeniu powiedzieć, że jest to odległość dwóch ziarnek piasku na przestrzeni z Warszawy do Nowego Jorku.

——

Na grypę nawet koniak nie pomaga!

Najpopularniejsza choroba jesieni.

Niebezpieczne „urazy atmosferyczne".

Mądry sąd ojca medycyny Hipokratesa, wypowiedziany jeszcze 400 lat przed Chrystusem, że „zmiany pory roku są przyczyną powstawania wielu chorób, same zaś pory roku mogą czynić to samo pod wpływem wahań gorąca i zimna, suszy i wilgoci" — nie znajduje chyba nigdzie dosadniejszego potwierdzenia jak w gwałtownem, nierzadko epidemicznem nasileniu zachorzeń na grypę z nastaniem niemal każdej wiosny i jesieni.

Objektywna statystyka twierdzi, że wprawdzie każda pora roku nawet upalne lato, bywa nawiedzane przez grypę, jednak do wiosny i jesieni ma ta popularna choroba

specjalne upodobanie.

Jeżeli jeszcze przez chwilę pozwolimy tej statystyce mówić, to dowiemy się, że „szerzenie się żadnej innej choroby nie przybiera tak rozległych rozmiarów jak — grypy. Zjawisko to znane jest już oddawna, kiedy to w czasie epidemji w niektórych miejscowościach zapadło do cztery piąte ludności; np. w roku 1782 w Petersburgu na początku zapadało 40 tys. a w Królewcu 10 tys. osób dziennie. Przeciętnie w czasie epidemji grypy zapada 40—50 proc ludności".

Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że klimat chłodny i wilgotny

sprzyja tej chorobie,

jak również to, że najczęściej zapadają na nią osoby w wieku od 1 do 50 roku życia (niemowlęta i dzieci są dziwnie odporne!), to chyba nasze obawy zachowania są wystarczająco uzasadnione.

„Osoby o budowie mocnej i korpulentnej" są na grypę specjalnie wrażliwe, a „alkoholizm również bardzo usposabia do grypy". Niedobrze! Skoro nawet trójgwiaździsty koniak, ten odwieczny, podstawowy lek we wszystkich domowych apteczkach troskliwie chowany— nie zabezpiecza przed grypą, a zbyt gorliwie stosowany nawet jej sprzyja, tedy w interesie „szlachetnego zdrowia" trzeba koniecznie bliżej poznać

niewidzialnego wroga

i nauczyć się z nim walczyć.

Małe to i niepokojące żyjątko — ten prątek grypy, żyje sobie skromnie w górnych drogach oddechowych wielu bardzo zdrowych ludzi i niczem nie zdradza swojej zjadliwości. Ale niech tylko ustrój nasz ulegnie „urazowi atmosferycznemu", a więc gwałtownemu rozgrzaniu lub oziębieniu, zwłaszcza z równoczesnem przemoczeniem, niech nastąpi choćby chwilowe zaburzenie w regulacji ciepła naszego ciała, które załamie naturalną odporność, wówczas prątki grypowe dochodzą do głosu. Dzieje się to najczęściej na wiosnę i w jesieni, kiedy urazy atmosferyczne

są najczęstsze,

kiedy wahania temperatury i wilgoci odbywają się gwałtownie i w bardzo szerokiej skali.

Zatem moment chwilowej niedyspozycji ustroju, spowodowanej niekorzystnemi warunkami atmosferycznemi — wyzyskują prątki, jako najlepszą okazję dla swej zbrodniczej działalności. Teraz wybucha choroba. Któż jej nie zna? Któż jej nie przechodził? Złe samopoczucie, osłabienie, bóle głowy i kończyn, nierzadko dreszcze, podwyższenie ciepłoty i nieżyt górnych odcinków dróg oddechowych —

oto jej zwiastuny.

Przebieg zaś jej jest bardzo swawolny. Niema narządu, któregoby grypa nie potrafiła zaatakować, zależnie zaś od tego który narząd jej ulegnie te lub inne objawy wysuwają się na pierwszy plan.

Silne bóle głowy, zamroczenie, nerwobóle — oto objawy zajęcia układu nerwowego.

Katar nosa, ból gardła, duszność, kaszel, rozsiane kłucia i poboliwania w klatce piersiowej —oto znaki, że specjalnie uległ narząd oddechowy. Jak miecz Damoklesa wisi nad takim ustrojem groźba zapalenia płuc lub opłucnej.

Kiedyindziej znów nudności, wymioty, zaburzenia żołądkowo jelitowe, nawet żółtaczka świadczą, że zaatakowany został przewód pokarmowy. Czasem wysuną się na pierwszy plan objawy nie domogi serca, kiedyindziej — nerek. Któż rozezna się w ocenie,

jeśli nie lekarz?

On dobrze wie, jak często pod płaszczykiem „niewinnej" grypy kryje się poważna i niebezpieczna choroba, ile razy zbagatelizowana, przewlekająca się „grypa" z niedostrzegalnym stanem podgorączkowym okazała się później gruźlicą, a zaburzenia jelitowe tyfusem brzusznym. Nie wolno więc niedoceniać tej obłudnej choroby, która nierzadko pod maską łagodności ukrywa zjadliwość i złośliwość.

Na szczęście samoobrona ustroju jest dość duża, postarajmy się tylko odpowiedniem postępowaniem wspierać go i podtrzymywać.

Wiedząc o tem, że brutalne oziębianie względnie ogrzewanie ustroju, gwałtowna zmiana temperatury jest ważnym czynnikiem, usposabiającym do grypy —starajmy się ich unikać.

Zwróćmy uwagę na nasze odzienie, aby było dostatecznie ciepłe, a równocześnie

przewiewne i lekkie.

Unikajmy napojów wyskokowych, gdyż one powodują duże zaburzenia w regulatorach ciepła ustrojowego, powodując wielką jego utratę. Regularnem codziennem zmywaniem się zimną wodą, następnie gimnastyką, sportem i pracą fizyczną postarajmy się wzmóc oporność ustroju i zahartować go przeciw nieuchronnym atakom naszej aury.

W wypadku choroby— nie lekceważmy jej, lecz oddajmy się natychmiast opiece lekarza.

W czasie epidemji grypy unikajmy dużych zgromadzeń, ograniczmy życie towarzyskie, postarajmy się chorych odosobnić od otoczenia.

Zapobiegawczo i leczniczo bardzo dobrze tu działają przetwory salicylowe, a więc przedewszystkiem aspiryna.

PODSŁUCHANE

KRYTYK.

Nauczyciel: — Widzicie więc, moje dzieci, jak wielka jest potęga natury. Oto ten strumyk, który jeszcze niedawno tak wesoło pluskał, teraz pokryty jest grubą powłoką lodową.

Gapski: — Wielka sztuka! W taki mróz!

Z WŁASNEJ WINY.

Doktór Nereczka został wezwany pewnego popołudnia do stwierdzenia zgonu pewnej damy, znanej w całem mieście z wesołego trybu życia. Po stwierdzeniu zgonu, przystąpił lekarz do wypisywania świadectwa. Po chwili pyta jednego z domowników:

— O której godzinie nieboszczka umarła?

— O wpół do trzeciej w nocy.

— Oto są skutki lekkomyślnego trybu życia — zawołał doktór. Porządni ludzie śpią o tej porze...

——:o:——

Święto Katarzynek w Paryżu.



W ub. niedzielę obchodzono w Paryżu tradycyjnym zwyczajem święto Katarzynek. Na zdjęciu grupa „midinetek" w jednym z wielkich paryskich magazynów mód podczas przygotowań do obchodu święta.

Metalowcy najczęściej tracą słuch.

Ciekawe obserwacje w fabrykach.

W moskiewskiej klinice chorób uszu przeprowadzono interesujące badania nad wpływem hałasu i wstrząsów mechanicznych w fabrykach na narząd słuchu u robotników.

Uszkodzenie aparatu słuchowego występuje najczęściej u metalowców. Już w pierwszych latach pracy tępieje u nich

ostrość słuchu,

czego jednak robotnicy ci nie spostrzegają ponieważ sprawa posuwa się wolno i przytępienie słuchu dotyczy zrazu tylko niskich tonów. W dalszych okresach słabnie wrażliwość na tony wysokie i wreszcie rozwija się głuchota. Wśród robotników fabryk moskiewskich cierpią na nią najczęściej kowale zatrudnieni przy młotach mechanicznych oraz robotnicy, sprawdzający działanie motorów samolotowych. Wśród innych kategoryj metalowców upośledzenie słuchu rozwija się w różnych postaciach, zależnie od rodzaju hałasu, jego natężenia i czasu działania.

Upośledzenie słuchu następuje również pod wpływem

wstrząśnień mechanicznych,

którym niekoniecznie muszą towarzyszyć wrażenia dźwiękowe. Szczególnie niebezpieczne są wstrząśnienia perjodyczne. takie np. jakie wywołuje długotrwały bieg motorów w zakładach przemysłowych; natomiast wstrząśnienia nieregularne, np. w autobusach lub na lokomotywie, nie są tak groźne.

Obok uszkodzenia słuchu występują niekiedy zaburzenia równowagi. Oba zmysły mieszczą się wspólnie w uchu wewnętrznem i razem cierpią. Zmysł równowagi jest bardziej wrażliwy na hałas. aniżeli na wstrząśnienia mechaniczne.

Z głuchotą, jako chorobą zawodową należy walczyć. Należy zwalczać hałas w fabrykach, osłabiać go i lokalizować zapomocą licznych środków, jakiemi rozporządza technika budowlana.

——

MAM CÓRKĘ, KTO MA SYNA?

Targi na dziewczęta.

W Siedmiogrodzie, w Bośni, istnieje do dzisiejszego dnia zwyczaj odbywania targów na dziewczęta, będące już na wydaniu. Na taki targ zbiera się w jednej oznaczonej wsi wiele ludności, z okolicznych wiosek. Ojcowie przywożą z sobą córki i całą ich martwą wyprawę.

Przybywszy na targowicę, wołają ojcowie kandydatek na narzeczonych głośno i dobitnie: „Mam córkę na wydaniu, kto ma

syna do ożenienia?"

Na to wezwanie zgłaszają się konkurenci, a liczba ich zależy od urody dziewczyny i objętości kufrów wyprawnych. Targi kończą się zwykle ku zadowoleniu obu stron przy kieliszku.

Koperty, które się zakleja

bez zwilżania

Wynaleziono gumę, mającą tę własność, że gdy się dwie powierzchnie, pokryte warstwą takiej gumy przyciśnie do siebie, nie zwilżając jej wcale, to obie te powierzchnie

przylegają się do siebie.

Guma ta, nawet zwilżona, nie przylepia się do papieru, który sam nie jest nią powleczony. Zaletą tej gumy jest również i to, że nie rozkleja się ona pod wpływem wilgoci. List zaklejony przy pomocy tego preparatu nie daje się więc rozklejać przez trzymanie go nad parą. Nowa guma jest więc przyjemna w użyciu i stanowi asekurację przed niepowołanymi szperacz. w cudzych sekretach.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w druk — Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.